№. 51. w Srodę

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

dnia 2. Marca 1853.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, 26. Lutego. — Hr. Leiningen przybył do Triestu. Porta zezwala na wszystkie żądania Austryi.

Paryż, 25. Lutego. — Biskup w Chartres także oświadczył się przeciw dążnościom Univeru.

Jutro ma być projekt do prawa o sądach przysięgłych przedłożonym. Prawna większość jest ustanowiona na siedmiu przysięgłych.

Berlin, 27. Lutego. — Naj. Pan raczył dać posłuchanie prywatne wczora w południe na zamku w Charlottenburgu elek. heskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi przy dworze swoim najdostojniejszym, tajnemu radzcy Wilkens Hohenau, i z rąk jego przyjąć pismo Jkr. Wys. elektora heskiego zawierzytelniające go na téj posadzie.

Naj. Pan raczył nadać sekretarzowi przy sądzie apelacyjnym J. Eyme w Szczecinie, order orła czerwonego czwartéj klassy.

Berlin, dn. 27. Lutego. — W Staatsanzeigerze czytamy rozporządzenie ministerstwa z 26. Stycznia r. 1853, dotyczące zakładania banków prywatnych; tudzież ogłoszenie w wyciągu ze sprawozdania o administracyi banku pruskiego w roku 1852. Powiedziano w nim, że w prowincyi poznańskiéj założono w Bydgoszczy komandytę banku, w Krotoszynie, Ostrowie i Rawiczu ajentury bankowe, tudzież w Skwierzynie skład na towary, a dotychczasową komandytę w Poznaniu, zamieniono na kantor bankowy, ponieważ jéj czynności znacznie się powiększyły. Według sprawozdania, dywidendy ustanowiono na $5\frac{1}{10}$ proC. tak, że na dywidendą nr. 12 (po odtrąceniu za pierwszy semester r. 1852 zapłaconych 20 tal.) teraz na drugi semester r. 1852 przypada 31 tal.

(Kor. Cz.) Berlin. — Uwaga publiczna zwróciła się obecnie głównie ku Austryi. Możebność wojny z Turcyą, zaburzenia medyolańskie, nareszcie zbrodniczy zamach na życie monarchy austryackiego, który to ostatni wypadek sprawił tu nadzwyczajną sensacyą, odciągnęły uwagę publiczną od plotek paryskich do poważniejszych rozmyślań. Każdy pyta naprzód o wiadomości z Wiednia, z Turcyi, z Włoch, chcąc wymiarkować z stanu rzeczy na południu, czy Europa ma się wojny spodziewać czy pokoju. Zaręczenia względem utrzymania pokoju, dane powtórnie w chwili uroczystéj przez cesarza Francuzów, nie zadowalniają umysłów, bo zbrojenie się Anglii, bo nadchodząca właśnie wiadomość, że missya hr. Leiningen do Konstantynopola nie odpowiedziała powszechnemu oczekiwaniu, każą uważać nadzieję utrzymania pokoju za mocno zachwianą. Otwiera się tu dla polityki dziennikarskiéj obszerne pole kombinacyi, kto z kim, kto przeciw komu stać będzie w razie wstrząśnienia pokoju powszechnego. Ten już widzi przed sobą koalicyą państw kontynentalnych przeciwko Anglii w celu zniszczenia dominującego wpływu jéj rewolucyjnego na Europę, ów prognostykuje potrójne przymierze Rosyi, Austryi i Francyi w celu rozebrania Turcyi; tamten robi już nowy terytoryalny podział Europy; Rosyi daje wschodnią, Austryi zachodnią Turcyę, Francyi brzegi Afryki i Egipt oraz prowincye nadreńskie; z Niemiec środkowych składa podrzędne związkowe państwo, uszczuplone Prusy, przymuszone zastósować się do widoków trzech państw sprzymierzonych, wynagradza od strony wschodniéj, i każe im poprzestać być państwem niemieckiém. *Finis Germaniae*, twierdzi inny, będzie rezultatem przyszłéj wojny powszechnéj, powstałéj w skutku rozebrania Turcyi. Te i tym podobne kombinacye możecie już czytać traktowane z całą powagą w tutejszych dziennikach. Nationalzeitung z dzisiejszéj daty poświęca im długi wstępny artykuł, i zapowiada cały szereg podobny, aby wykazać kierunek, którym polityka Prus iść powinna, i aby wedle sił swoich starać się zapobiedz, żeby Prusy samobujstwa na sobie nie popełniły, i samochcąc wyroku śmierci na siebie i na Niemcy nie podpisały! U polityków dziennikowych w Niemczech wypadki bieżące historycznego znacznego niesłychanie łatwo i szybko to w taki to w owaki system się układają. Jeden przykład historyczny, jedna ważniejsza wiadomość wystarczą, aby oprzeć na nich cały szereg najśmielszych kombinacyi Dnia następnego można być za nie należycie wyśmianym. To reputacyi dziennikowego polityka nie czyni żadnego uszczerbku, ani odejmuje mu śmiałości. Nazajutrz ma gotową nową kombinacyą, jeszcze pewniejszą, jeszcze systematyczniejszą. Cóż to komu szkodzi? Szpalty dziennika zapełnione, ciekawość abstrakcyjnego czytelnika zadowolona, ma na dzień cały przedmiot do zajmującéj rozmowy. Któżby pragnął więcéj? Wszakże stan rzeczy w Europie, przymuszonéj stać i czuwać nieprzerwanie pod bronią, jest rzeczywiście krytycznym, i nie można się bynajmniéj dziwić, że w państwie, które nie daje tonu wielkiéj polityce świata, odgłos słów i czynów czterech innych państw pierwszego rzędu, sprawia większe niż gdzieindziéj wrażenie, i większą napełnia umysły nadzieją lub trwogą. Dziennikarstwo tutejsze jest tylko echem polityki zagranicznéj i czuje się w niemożności orzeczenia, jaką jest i jaką bezwzględnie być powinna dzisiejsza polityka Prus. Gdy każdy dziennik inne ma o niéj pojęcie i inny wskazuje jéj kierunek, opinia publiczna znajduje się w ciągłym niepokoju, i można powiedzieć, że względem przyszłości żyje tylko z dnia na dzień. Dziś w tém, jutro w owém przymierzu upatruje bezpieceeństwo kraju i gwarancyą pokoju. Dzienniki rządowe nie wdają się w te dyatryby, jak to dość często czynią dzienniki francuskie, angielskie, nawet i austryackie, gdy fałszywy kierunek opinii publicznéj trzeba sprostować lub rosnącą obawę uspokoić. Rząd zna niewątpliwie i korzyści i trudności obecnego położenia swego w wikłających się stósunkach Europy. Lecz dla tego właśnie, że zna jedne i drugie, jest tak oględnym i przezornym, unikając wszelkich publicznych oświadczeń i sprostowań, któreby wprawdzie opinią publiczną zaspokoić, ale niekiedy ukrytą dążność myśli rządowéj niepotrzebnie zdradzić mogły. Rząd pruski, mimo pozornego wahania się swéj polityki, idzie w niéj za radą swoich tradycyi, którym winien swój wzrost i europejskie znaczenie. Wraca on zawsze, w każdém krytyczném położeniu, na wytknięte przez nie drogi, i można powiedzieć, i że dziś już na nich się znajduje. Nie mylę się zapewne, twierdząc, że po doświadczeniach lat ostatnich, Prusom już tylko stałe trzymanie się Austryi i Rosyi jako jedyna droga zabezpieczenia bytu i całości państwa pozostało jakkolwiekby silnemi mogły być sympatye, któreby związek z Anglią doradzały. Akt uznania cesarza Francuzów, oraz zawarcie traktatu handlowego z Austryą wyraźnie na powyższe przymierze wskazuje. W téj chwili zaś słychać, że w skutku zaburzenia pokoju w Lombardyi, Prusy wspólnie z Austryą i Rosyą ponowić mają u rządu angielskiego kroki względem wydalenia a przynajmniej ściślejszego policyjnego dozorowania politycznych wychodzców. Francya pozbyła się tego niebezpieczeństwa przez amnestyą; wątpić zatem należy, aby się do wniosku państw północnych przyłączyła. Puszczona w obieg pogłoska, że w Charlottenburgu aresztowano człowieka, godzącego na życie króla, powstała ztąd, że nazajutrz po odebraniu wiadomości o zamachu na życie cesarza, przytrzymała policya charlottenburgska rzemieślnika nie mającego dostatecznéj legitymacyi. Niepodobieństwo dania wiary pierwszéj telegraficznéj wiadomości wiedeńskiéj najmocniéj się przez to objawiło, że dom poselstwa austryackiego był nazajutrz przez osoby chcące dowiedzieć się prawdy prawie oblężony. Dwór tutejszy, który z Wiedniem natychmiast telegrafował, polecił publikacyę odebranych wiadomości aby publiczność tutejszą zaspokoić. Przy jednym do dwóch stopni mrozu, pada śnieg nieustannie; jeżeli odwilż przyjdzie nagle, zanim masy śniegu z miasta wywiozą, miasto nie mające znacznego odpływu woda zaleje. Zresztą sanna się trzyma; wczoraj w niedzielę nieprzeliczone mnóstwo sanek krążyło po mieście i po parku lub po drodze do Charlottenburga. Berlin dawno nie był tak ożywiony.

Wrocław, 27. Lutego. — Od czterech dni cholera sprząta mnóstwo ofiar, dotąd zaś tylko sporadycznie działała. Od 23. do 24. b. m. zachorowało 37 osób, a jedenaście umarło. Od 24. do 25. liczba ofiar była daleko większa, w przeciągu tych 24 godzin w samym klasztorze Urszulinek umarło jedenaście osób, z tych 5 zakonnic a 6 pensionarek. W skutek tak nagłego zniszczenia, urządzono onegdaj jeszcze kurią osobną, przedostatnią od pałacu biskupiego i tam się schroniły panny zakonne z resztą pensionarek. Cholera wciąż się wzmaga. Epidemia ta tem jest okropniejszą, że na małéj przestrzeni skupiła swoją siłę. — W ostatnim czasie panowała w okręgu miasta około Schubbrücke i na ulicy urszulinek. W innych częściach miasta pokazała się tylko w niektórych domach. Na przedmieściu świdnickiem z powodu dochodzącego świeżego powietrza i zdrowych zabudowań, dotąd się nie pokazała. Na przedmieściu oławskiem w jednym domu zachorowało w jednym dniu 5 osób, jedna z nich umarła, a przy Vorwerks-strasse umarło w jednym domu osób 21 w przeciągu 8 tygodni. Najwięcéj cholera sprząta ofiar po ciasnych i brudnych zaułkach starego miasta, gdzie z ulicy do ulicy przechodzi powolnym krokiem śmierci. Od onegdajszego południa do godziny 8. rannéj zachorowało 32 osób, najwięcéj w nocy, a z tych 12 umarło. Ponieważ teraz

zima panuje, przeto i inne zachodzą stosunki jak latem. Tańce karnawałowe, jeżdzenie na łyżwach, jeżdzenie sankami najwięcéj przyczyniały się do zaziębienia, a następnie do zapadnięcia na cholerę. Wczora doniósł jeden z naszych najzasłużeńszych lekarzy, że trzech utalentowanych studentów jeżdząc na łyżwach, dostali cholery i umarli Jeżeli tak daléj będzie, nasze miasto stanie w krótce pustkami, bo bogatsze rodziny wynoszą się z miasta albo do dóbr swoich, albo do innych stolic, jak Berlina i Drezna.

Królestwo polskie.

Warszawa, 26. Lutego. — Donieśliśmy przed kilku dniami, o odbytéj w Petersburgu konsekracyi JW. JXdza Adama Wójtkiewicza, na biskupa mińskiego. Dziennik Warszawski podaje poczet biskupów mińskich od r. 1797, to jest od ustanowienia téj katedry przez nuncyusza Litta. Pierwszym biskupem był X. Jakób Dederko, kanonik wileński, infułat ołycki; drugim X. Mateusz Lipski, biskup hermopolitański *(in partibus)*, dziś tytuł ten piastuje JW. JXdz Fijałkowski, administrator archi-dyecezyi warszawskiéj; trzecim, wyż rzeczony JW. Xdz Adam Wótkiewicz.

— W dniu 17. b. m. kot wściekły przechodzących ulicą Przyrynek, Stanisława Gembarskiego, czeladnika rzeźniczego, w lewą, a Klarę Tomaszewską, wyrobnicę, w prawą nogę pokąsał; nadto, pogryzł psa leżącego na ulicy. Kot po zabiciu go na miejscu, jak również pies pogryziony, przez czyścicieli padlin uprzątniętym został; Gembarski zaś i Tomaszewska w właściwych szpitalach na kuracyi znajdują się.

— Konstanty Szaniawski i Stanisław Grudziński, rodem z królestwa, za uczestnictwo w r 1849. w armii buntowniczéj węgierskiéj, wysłani zostali na Sybir do robót w kopalnych zakładach na lat cztery, z rygorem rozciągnięcia do ich majątku konfiskaty. (K. w.)

Rossya.

NPan najwyżéj rozkazać raczył: Zabronić przyjmowania jako rekrutów ochotników z cudzoziemców, chociażby już wykonali przysięgę na poddaństwo, jeżeli jeszcze nie wpisali się do gmin i nie obrali sobie stałego zamieszkania.

Francya.

Paryż, dn. 24. Lutego. — Do Marsylii przybył jen. Reschid w towarzystwie pierwszego tłumacza naszego konsulatu jeneralnego w Tunis. Jedzie do Paryża, w celu złożenia powinszowania cesarzowi w imieniu beja.

Księżna Solm, wnuczka Luciana Bonapartego otrzymała rozkaz od ministra policyi. aby na mocy prawa z roku 1849 o cudzoziemcach, Paryż opuściła. Przez Berryego udała się niezwłocznie do sądu, dowodząc, że jest Francuzką. Sąd rozporządził przystawienie świadectwa jéj męża nieobecnego co do jéj narodowości. Jeżeli świadectwo na czas nie nadejdzie lub nie okaże jéj prawa jako Francuzki, natenczas musi Paryż opuścić.

Jeszcze kilku korespondentów siedzi w więzieniu Mazas, a między tymi byli redaktorowie dzienników Corsaire, Virmaitre i de Coetlogon. Mówią, że tych korespondentów władza nie wypuści na wolność i że stawi ich przed sąd poprawczy, czyniąc ich odpowiedzialnymi za upowszechnianie anegdot szyderczych i drwiących z rządu francuzkiego, a mianowicie z cesarza Francuzów. Wypuszczonych korespondentów odwiedzają liczni ich przyjaciele, którym opowiadają przygody swe w więzieniu. Chwalą sobie łagodne z nimi obchodzenie się, czemu wcale dziwić się nie można, wiedząc, że urzędnicy więzienia Mazas już mieli pod swemi kluczami znakomitości parlamentarne i wojskowe najwyższych stopni. Po murach więzienia Mazas dziś jeszcze znajdują się pamiątki po jenerałach afrykańskich, a dozórcy opowiadają szczegóły z pobytu tych gości dostojnych w więzieniu. Jenerał Changarnier sam się golił i zaprowadził wielki porządek w swéj celi, tak jakby był u siebie w domu. Ognisty Lamoriciere zwątpiał zupełnie, Bedeau okazywał wciąż niazmierne oburzenie. Jenerała Cavaignaka nie opuściła na chwilę spokojność umysłu i krwi zimnota.

Komedya pani Girardin: Lady Tartuffe tyle zadała pracy cenzurze teatralnéj, jak sam Tartuffe Moliera. Widać było niespokojność na twarzach osób, które się zgromadziły do słuchania i sprawozdania z téj sztuki, gdy przyszła scena, w któréj wszczęła się rozmowa o psie wabiącym się na imie cezar. Cóż na to cesarz powie? Autorka oświadczyła na to, że kiedy mają powątpiewania, psa nazwie Brutusem. Rzecz ta wytoczyła się przed cesarza. Tenże rzekł: ci panowie nie umieli sobie dać rady! Cóż dziwnego, że pies nazywa się cezar? Pies nadto jest przyjacielem człowieka.

Anglia.

Londyn, d. 25. Lutego. — Lord Stratford de Radcliffe zaczął wczoraj odprawiać wizyty pożegnalne, i niezawodnie w ciągu przyszłego tygodnia wyjeżdża do Konstantynopola.

Na posiedzeniu parlamentu d. 22. t. m zapytuje Butt w izbie niższéj, czy prawdą jest, że władze w zamku dublinskim odebrały polecenie, aby biskupom katolickiem w Irlandyi zaszczyt pierwszeństwa przed innymi piastunami dostojeństwa przyznawały. Lord Palmerston: żadnego polecenia w tym przedmiocie niewydano. — Po wniosku Rob. Inglls, aby wyznaczyć komisyą celem zamianowania zastępcy sprawozdawcy, wstaje Spooner i przedłada kilkanaście petycyi przeciw kolegium w Maynooth. Wnosi o komisyą osobną dla zbadania akt parlamentarnych dotyczących Maynoothu i dla cofnienia artykułu, na mocy którego owo seminaryum wsparcie pieniężne od państwa pobiera. Przypomina członkom o ich przysiędze parlamentowéj, i stara się dowieść, że nikt bez popełnienia krzywoprzysięstwa, Maynootha popierać niemoże. Instytut ten uczy buntu, zdrady, nienawiści naprzeciw Anglii, intryg wyborczych i jezuityzmu wszelkiego rodzaju. Zasady tamże wpajane winne temu, że w wielu okolicach Irlandyi z wiedzą morderców agraryjnych za niewinnych uznają, i że księża, pod pozorem tajemnicy konfesyonała, uczynki krwawe sprzysiężonych płaszczykiem miłości chrześciańskiéj okrywają itd. Krótko mówiąc, usiłuje z Bellarmina, Tomasza z Akwinu i innych źródeł wykazać, że papista niemoże być prawnym poddanym, i w końcu dwugodzinnéj Filipki zaklina izbę w imie Boga i królowy, aby tron protestancki i ołtarz od upadku zagrażającego ratowała. James M. Gregor popiera wniosek. Scholefield projektuje poprawkę, aby także innym anglikanskim i presbyterianskim instytutom zapomożki z skarbu publicznego odjęto. W przypadku gdyby poprawkę tę odrzucić miano, chce przeciw wnioskowi Spoonera głosować. Duffy zaprzecza wiarogodność źródłom, z których Spooner tak ślepo i obficie czerpał. Zdaniem jego źródłem owem głównem jest F. Head, turysta zjadliwy, który według własnego zeznania Irlandyą w ciągu dwóch tygodni gruntownie zbadał i zbiór swego szybko nabranego doświadczenia w grubym tomie *in octavo* złożył J. Young występuje w obronie zasady zasiłku Maynoth, który nierówność w stanowisku obydwóch głównych kościołów Irlandyi niejako łagodzi. Przeczyć temu niemożna, że przy ostatnich intrygach wyborczych i nadużyciach niektórzy księża katoliccy jako podżegacze występowali, aleź to byli tylko pojedyńczy członkowie licznéj, w ogóle prawowitéj klasy. Zbija ten wniosek, nietylko dla tego, że tenże tak daleko idzie, ale ponieważ daléj jeszcze iść powinien. Jest to tylko początkiem polityki wstecznéj, w któréj przyczyny głównéj wszelkiéj nędzy dotychczasowéj szukać należy. Zmarły książe Wellington, którego zapewne do konserwatywnych liczyć trzeba, ostrzegał powielekroć przed każdym środkiem, któryby choć tylko pozór prześladowania miał na sobie. Na wniosek Fagana dyskussyą odroczono.

— Na posiedzeniu izby niższéj dnia 23. Lutego złożył Moody kilkanaście petycyi przeciw Maynoothowi i przeciw otwieraniu pałacu kryształowego w niedziele. Potem zajmowała się izba bilem podatków po hrabstwach i wydatków. Daléj rozpoczęto na nowo dyskusyą względem kolegium w Maynooth. Fagan oświadcza się zarazem przeciw mocyi intoleracyjnéj i przeciw poprawie radykalnéj reprezentanta z Birmingham (Scholefield). W obronie swéj Maynoothu oświadcza, że nieprzeczy temu, iż księża katoliccy przy wyborach irlandskich rolę pewną odgrywali; ale słuszność mieli za sobą; walki wyborczéj niemogli oni inaczéj uważać jak za walkę religijną. Przecież program protestancki mówił prawie tylko o religii, a stronnictwo rządowe Sponera dekretami swojemi szczwanie katolików w Stockport wywołało. Niechaj go nikt za parcyalnego nieuważa. W domu nieprzyjaciół wielu sobie zgotował przez to, iż Qneen kolegia statecznie bronił. Naukę światową kolegiów owych uważa za najlepsze przygotowanie do przyjęcia prawdy religijnéj. Lecz skoro rząd stara się o naukę światową katolików, powinien też dla ich oświecenia religijnego coś uczynić. Oszczerstwa powtórne świata katolickiego śmiesznemi nazwać musi. Jeżeli katolicyzm z zasadami wolności obywatelskiéj pogodzić się nieda, zkądże pochodzi, że członkowie katoliccy zawsze za postępem i wolnością głosowali? Zarzucają katolicyzmowi upiększenie krzywoprzysięstwa; ale także kościół protestancki, czego dowodzi Caley, przyznaje sobie prawo uwalniania od pewnych przysiąg. Konfesyonał posłużył może w ciągu 1700 lat do niejednego nadużycia; w ogóle jednak jest on narzędziem umoralnienia, a żadne stowarzyszenie niewyświadczyło ludzkości usług tak znacznych, jak zakon jezuitów. Mówca utrzymuje, iż wie, dla czego jezuitów prześladują; protestanci ich nienawidzą dla tegoż i oni to właśnie prąd reformacyi wstrzymali, a monarchowie, ponieważ principia demokratyczne upowszechniali; jezuici bowiem pierwsi o wszechwładztwie ludu nauczali. — Lord Stanley (były podsekretarz spraw zagranicznych) niechce pozwolić, aby od dyskusyi téj odstąpiono, nim jéj przynajmniéj jeden członek rządu przeszłego z stanowiska konserwatywnego nie wyjaśni. Mniema, że parlament ma prawo i obowiązek dozierać, aby pieniądze publiczne na cel, dla którego przeznaczone były, a nie na inny, użyte zostały. Wniosek żądający zbadania byłby więc popierał, ale za mocyą przedłożoną głosować niemoże, podobnie jak za poprawką która daleko sięgającéj kwestyi lekkoby się pozbyć chciała. — Po przymówieniu się Lucasa, i po wywodzie historycznym Drammonda przeciw jezuitom, J. Schelley (członek radykalny za Westmünster) występuje w obronie poprawki Sholefielda. — Projekt odroczenia debatów odrzucono i nareszcie przystąpiono do głosowania nad mocyą Sponera. 162 głosy było za, 192 przeciw mocyi. Do głosowania nad poprawką Sholefielda nieprzyszło z powodu spóźnionego czasu i izba się odroczyła.

Włochy.

Korrespondent wiedeński gazety Times przesyła wyjątki z listów kilku znakomitych Medyolanczyków. Jedno z pism owych szydzi ostro z lekkomyślności nie do uniewinienia władz, które z pogardą przyjmowały ostrzeżenia wszelkie, jakie we względzie przygotowanego powstania ze wszech stron do nich nadchodziły, albo przynajmniéj tak udawały. »Policyą wojskową austryacką rozruch znienacka zaskoczył, lubo dzieci na ulicy wiedziały, na co się zanosiło.« Medyolanczykowie owi nazywają bohaterów tych z 6. Lutego powstańcami, ale częściéj dają im po prostu przydomek rozbójników *(ladroni)*.

Augsb. Allg. Zeitung zamieszcza we względzie zajść medyolanskich szczegóły następujące: »o godzinie 2 po południu sprzątnąć postanowiono oficerów wszystkich na Corso tudzież tych, którzyby się w Cafe Mazzo znajdowali. Zarazem napaść i wstępnym bojem zdobyć miano zamek z znajdującą się tamże główną strażnicą, dom municypalny, mieszkanie komendanta miasta, i z warownią Tosa. Tym sposobem spodziewano się przyjść w posiadanie broni przedsięwzięciu większy rozmiar nadać. Liczba spiskowych nie jest dotąd wiadomą, ale jak znaczną była pokazuje się ztąd, że do samego zdobycia warowni Tosa 700 wyznaczonych było. Wprawdzie z tych tylko 70 się stawiło, ztąd też odbiegła ich odwaga. Jeden młody książe, którego zazwyczaj codziennie z siostrą na prześlicznych koniach przez corso jadącego widzieć było można, sam 8000 puginałów zamówił. Wachmistrzowi żandarmeryi, który go aresztował, ofiarował skrzyneczkę pełną złota, którą skonfiskowano i w niéj złota wartości 40,000 fr. znaleziono, gdyby go na wolność puścił. Patrole przetrząsały w nocy mieszkania osób podejrzanych i mnóstwo broni do żgania znalazły. Około 180 powstańców do więzienia odprowadzono, z tych nazajutrz zrana 45 za zupełnie przekonanych uznano. Zwykle zapytywali oni: *»siete Ungarese?«* i natychmiast żelazo w roz-

brojonym topili, skoro dał odpowiedź zaprzeczającą, lub milczał. W głównéj strażnicy zabrali powstańcy siedm sztuk broni, a tych cztery natychmiast im odebrano. Dowódzca straży bywa powszechnie chwalony dla swéj roztropności, iż strzelać niekazał, inaczéj oficerowie biegnący w Cafe Mazza zewsząd zagrożeni, niezawodnieby stali się ofiarami gradu kul wojska własnego.

Austrya.

Wiedeń, d. 20. Lutego. — Dla uzupełnienia podanych szczegółów o zamachu na życie J. C. Mości podajemy z **Gazety wiedeńskiéj** co następuje:

»W pobliżu bramy karyntskiéj zatrzymał się monarcha czas niejaki przy poręczynym murze wałowym i spoglądał w dół, gdzie pod koszarami odbywano ćwiczenia wojskowe. W chwili gdy cesarz i towarzyszący mu adjutant pułkownik hr. O'Donnell odeszli od muru aby daléj się przechadzać, morderca rzucił się z tyłu na uświęconą osobę Jego ces. Mości zadawszy dużym nożem raz ku tyłowi głowy. N. Pan na chwilę wstrząśnieniem ciosu zmieszany, szybko przyszedł do siebie i dobył pałasza. Ale już pułkownik O'Donnell rzucił się na mordercę i szamotając się z nim usiłował go zmódz i rozbroić. W spełnieniu tego obowiązku wsparty został przez osoby ze stanu cywilnego, które natychmiast przyskoczyły. Przywołany patrol wojskowy aresztował zbrodniarza. Zowie się on Jan Libeny, jest czeladnikiem krawieckim, rodem z Stuhlweissenburga w Węgrzech. Monarcha uspokoił otaczających go, których wzruszenie i przerażenie całkiem opanowało. Zwrócono uwagę NPana na krew broczącą się z karku, i cesarz Jmć przyłożywszy rękę do rany dla zatamowania upływu krwi, szybkim krokiem pospieszył do pałacu J. C. W. arcyksięcia Albrechta, gdzie tymczasowo ranę opatrzono, poczem J. C. Mość udał się w powozie do zamku cesarskiego. Licznie zgromadzony tłum ludu witany był przez N. Pana z uprzejmym uśmiechem. Sądowe śledztwo rozpoczęte, rzuci światło na powody téj zbrodni i jéj źródło.«

Inne dzienniki podają mniéj więcéj te same szczegóły dodając tylko, że nóż przeszedł przez mundur i krawat i zemknął się po sprzączce krawatu tak, że tylko koniec jego może na 6 linii wbił się z ukosa w szyję. N. Pan przyłożywszy chustkę do rany wsparłszy się na osobach przybiegłych ku niemu udał się szybko do pałacu arcyksięcia Albrechta, skąd służba na wpół drogi na jego spotkanie wyszła. — **Wanderer** pisze, że adj. pułk. hr. O'Donnel pasując się z nim i chcąc mu nóż wydrzeć zranił go w twarz, **Fremdenblatt** powiada, że obywatel wiedeński i spedytor nazwiskiem Ettmann, który pierwszy poskoczył na ratunek powalił zabójcę o ziemię. **Pressa** dodaje, że warta nadbiegła zaledwie ochronić go mogła przed wściekłością ludu; a natychmiast skoro się wieść o tem okropnem zdarzeniu rozbiegła, tłumy ludu zalegały zamek wywiadując się o stanie zdrowia cesarza. Zabójca postępował podobno kawał drogi za N. Panem. W pierwszym sumarycznem przesłuchaniu okazywał zuchwalstwo a zarazem wymuszoną zimną krew; jest on małego wzrostu szczupły, wątłéj budowy, twarzy bladéj z chorowitą prawie cerą i długiemi włosami i dość przyzwoicie ubrany, na głowie miał niski kapelusz węgierski. Lat ma mieć od 21 do 23, bo ani młodszy ani starszy wiek nie przypisują mu dzienniki. **Lloyd** pisze, że w sumarycznem przesłuchaniu odbytém z nim zaraz w dyrekcyi policyi, (sprawa ta bowiem oddaną już została zwyczajnym sądom kryminalnym), zbrodniarz zeznał, iż działał sam jeden i że zamach ten od dawna miał na myśli; wszakże przedsiębrane środki policyjne tj. zamknięcie tegoż dnia dworców i bram miasta, tudzież ścisła rewizya wszystkich bawiących tu obcych, domyślać się każą wspólnictwa zbrodni.

Wiedeń, dn. 21. Lutego. — Znany pisarz dr. Weidmann opisuje w Theaterztg zamach na życie cesarza jako osobisty świadek:

»Przechadzałem się po bastyonie, mówi on, i szedłem od bramy zamkowéj ku karyntyjskiéj. Około pałacu arcyksięcia Albrechta, przeszedł obok mnie w tym samym kierunku cesarz w towarzystwie adjutanta hr. O'Donnella. Kiedym doszedł do teatru przy bramie karentyjskiéj usłyszałem na raz hałas, wołanie na patrol i widziałem tłum zgromadzony w pośród którego poznałem wyniosłą postać cesarza. Jakby piorunem rażony, uderzony zostałem przeczuciem zamachu, rzuciłem się naprzód i kiedym dopadł okropnego miejsca, widziałem stojącego przy wale cesarza Imci, a przed nim p. adjutanta z dobytym pałaszem skierowanym przeciw mordercy, który już leżał na ziemi i schwycony za włosy przez silnego mieszczanina, napróżno w ściekłem pasowaniu silił się wyswobodzić z jego ręki Około 10 osób otaczało cesarza, częścią kobiet częścią mężczyzn, inne pobiegły po wartę do bramy. Mieszczanin, który schwycił mordercę wołał na nas, abyśmy go samego nie zostawili, więcem się zabrał mu pomagać. W téj chwili nadszedł patrol, który mordercę pochwycił i odprowadził. Na wskroś przejęty wzruszeniem obróciłem oczy na cesarza, który mocnym krokiem z ręką przyłożoną do rany spieszył ku pałacowi arcyksięcia Albrechta i tam znikł z oczu. Wszyscy cisnęli się około dzielnego obywatela, który odważnie dopełnił swego obowiązku. Na usilną prośbę moją powiedział mi: nazywam się Ettmenreich, jestem obywatelem wiedeńskim. Niech żyje ten dzielny nasz rodak! Nędznik, który chciał tę okropną popełnić zbrodnię, jest małego wzrostu, ale dość silnéj budowy ciała Na pozór wziąłbym go za starszego niż o nim donoszą, ale być może, że rysy jego zmieniły się w gwałtownem pasowaniu się i wzburzeniu namiętności, tudzież w krwi i kurzawie.«

— Mówią że deputacya obywateli z Medyolanu miała zamiar przy być do Wiednia dla złożenia adresu N. Panu, ale jéj dano poznać, że deputacya dopóty nie będzie przyjętą, póki nie skończy się śledztwo w sprawie rozruchów.

— Sąd wojenny w Szegedynie skazał Michała Meszaros na rozstrzelanie za posiadanie broni i amunicyi; sąd takiż w Karlsburgu skazał trzech nazwiskiem Jo na rozstrzelanie za morderstwo.

— **Gaz. Tryestska** donosi, że mimo surowości panującej w Medyolanie jakiś szanowny człowiek zabity został w d. 13. b. m. pchnięciem sztyletu w czasie kazania w kościele katedralnym.

Czarnogóra.

W téj chwili nie będzie zapewne obojętném (pisze gaz. Zagrzebska) obliczyć siły obu wojsk. Jeżeli po stronie Turków jest liczba, to natomiast po stronie Czarnogórców pogarda śmierci do najwyższego doszła stopnia. — Pietro Pietrowicz ma pod sobą około 4000 ludzi w głównym punkcie wojennym, a Serdar ze Brdy Ramo około 3000 po większéj części około Białopawlewicz i nahii Rutskiéj. Również pod Dodossy niedaleko Zabljaku stało 2000 Górców pod wodzą Serdara Piotra Juraszkowicza, tyleż pod Bolewicami. Najpilniéj strzegą wąwozu pod Virem. — Dla strzeżenia domów i innéj służby tysiąc zbrojnych wystarczy; około 2000 Czarnogórców przebywa w interesach handlowych i innych w Konstantynopolu. Omer basza zamierza wypowadzić naprzód w pole nieregularne milicye, a oszczędzać Nizamów, aby z niemi stanowczy potém krok przedsiębrać w głąb Czarnogóry. Czarnogórcy cofnęli się w głąb, aby się zbroić na przyjęcie Seraskiera. Turcy posuwają się coraz daléj siekąc i paląc; niedawno trzy wioski podpalili, przeszli Cetę i wtargnęli w dolinę Biezowicę. Główny korpus armii posuwał się ku nahii leżanskiéj. Zbiegli Czarnogórcy wraz z trzodami swemi pojawiają się od czasu do czasu w Kotarze.

Kronika miejscowa.

— *(Dokończenie mowy hr. Cieszkowskiego.)* — »Tak moi panowie, jest to prawdziwe rozwiązanie zagadki a nie inne. Że całe to prawodawstwo nie było innem w gruncie jak tylko biurokratycznem, to łatwo da się dowieść, a może wystarczy wam przypomnienie jednego wyrażenia w tamtéj izbie, to jest: chyba kto nigdy nie był radzcą ziemskim, aby nie poznał zalet téj ordynacyi gminnéj! Wyrażenie to wyborne w swoim rodzaju, ma jeszcze tę zasługę, iż pokazuje, jak się to ceni kiedy się jest lub przynajmniéj było radzcą ziemskim, co w osobie członka izby samo się przez się rozumie (śmiech). Moi panowie, nie zapuszczając się zbyt daleko w rozbiór ustawy gminnéj i nie biorąc paragrafu jednego po drugim, aby w nim żywioł biurokratyczny wykryć, zwrócę uwagę waszą na jedno tylko, że zdaniem mojem sam jeden § 91. wystarczy dla skreślenia tego charakteru ustawy niezaprzeczenie. Powiedziano już nieraz, że przyznane rządowi prawo potwierdzania przełożonego dostatecznem jest, aby ordynacyę gminną nazwać biurokratyczną: cóż wszakże powiedzieć o paragrafie, który nie tylko potwierdzenie przełożonego ale **mianowanie** jego składa pure w ręce radzcy ziemskiego, skoro mu za powtórnym wyborem przedłożony nie przypada do smaku? Wątpicież jeszcze moi panowie, że na mocy tego paragrafu za kilka lat tam tylko we wszystkich gminach będą wybierani przełożeni, gdzie sam radzca ziemski lepszego nie mógłby uczynić wyboru? Jak się z tym paragrafem zgodzi §. 6. ustawy, który bez ogródki sankcyonuje własną administracyę, jak mogły oba te paragrafy znaleść się razem z sobą i obok siebie w głowie prawodawcy, tego nigdy nie mogłem pojąć, przynajmniéj nie innymi sposobem jak tylko tą uwagą, że prawodawca rzeczywiście był wielogłowym*). Przy téj sposobności radbym uwagę waszą zwrócić na jedno jeszcze. Oddawna najznamienitsi prawnicy zagraniczni zarzucali powszechnie prawodawstwu pruskiemu prawie dosłownie to co następuje: »Prawa pruskie noszą zwykle na czole swojem wyborną myśl zasadniczą, jaśnie i wyraźnie wyrzeczoną, ale w jakimś tam kącie kryje się klauzula, która zasadę tę całkowicie znosi, albo w taką podaje wątpliwość, że nie można znów wiedzieć, czego się żąda.« Mógłby to moi panowie na wielu prawach udowodnić. Najbliższy przykład mamy tu w ustawie gminnéj. Moi panowie, weźcie sobie to do serca, aby o ile można, zwyczaj ten starać się usunąć z prawodawstwa pruskiego, (śmiech, okl.).

»Otóż przechodząc od tego co najważniejsze do mniéj ważnego, ale bardzo zawadzającego, wziąwszy na uwagę te formalności, tę przeciągłą manipulacyą, te rozpisywanie się i td. przyznacie zapewne, że to należy do istoty biórokracyi, ale nam miłem być nie może w gminnych sprawach naszych, i przypomina nam owo francuskie przysłowie: »tant de bruit pour le omelette. Możecie być pewni, że drobnostki codzienne w manipulacyi czynności, w téj ustawie gminnéj, nieskończone nasuwają trudności i dużo czasu i trudów wymagają, a za to przeciwnie żywotne sprawy jednym zamachem pióra załatwiane bywają. Jeżeli zaś tak się rzecz ma, zatem widzicie, że nam nie wiele zależy na zachowaniu téj ustawy gminnéj. Ale z innego jeszcze stanowiska zapatrywać się będę. Utrzymuję moi panowie, że pod jakąbądźkolwiek formą rządu, pod wszystkiemi systemami, własna administracya, własny zarząd który tak wysoko cenimy, jest możliwy; tylko nie pod rządem biurokracyi. Nie będę tego dowodził teoretycznie, ale praktycznie. Rzućcie tylko okiem na najrozmaitsze państwa na téj bożéj ziemi. Zważcie np. Rossyą, Anglią, Amerykę północną, tam znajdziecie monarchię absolutną, owdzie państwo na wskroś arystokratyczne, za morzem zaś całkiem demokratyczną rzeczpospolitę. Wszakże we wszystkich tych państwach selfgovernement jest pod pewnym względem i do pewnego stopnia zagnieżdżony. Czy to np. w Rossyi objawia się tylko w gminach jako takich, w najniższych korporacyach; czy w Anglii nietylko w gminach, ale również i w hrabstwach jakoby w powiatach, mianowicie w hrabstwach przedstawia się doskonałość administracyi własnéj Czy nakoniec w Ameryce północnéj aż nawet w prowincyach napotyka się administracya własna, i dla tego te prowincye zwą się stanami zjednoczonemi, bo nie są one niczem innem jak prowincyami własną administracyę mającemi: niechaj jak chce będzie, widzicie, że wszędzie i pod każdą formą rządu selfgovernement jest możliwy prawdziwy, a nawet konieczny. Tylko pod rządem biurokratycznym nieznajdzie tego, a nie będę mógł tego dowodził teoretycznie z istoty owéj formy rządu, ale z faktów. Gdzież nie znajdziecie selfgovernement? W dwóch tylko niestety państwach, które mają zresztą wyborne instytucye, ale w tym względzie niżéj od wymienionych stoją: we Francyi i w Prusiech, (poruszenie). W obu tych państwach znajdziecie figurujący urzędownie biurokratyzm, ale selfgovernement nie masz ani śladu. Otóż moi panowie widzicie, że my przekładając nad wszystko własną administracyę w gminach, nie możemy nie

*) Mowa tu o izbach. (Prz. Red.)

przyjąć projektu rządowego, albowiem każda możliwa ustawa gminna będzie dla nas lepszą aniżeli ta którą dziś odrzucamy. Moi panowie, zdaje mi się, żem wam wykazał, iż téj ordynacyi gminnéj nie można pochwalić, jakichkolwiek trzymanoby się zasad. Jedna wszakże w téj izbie znajduje się ławka, gdzie może przyjdzie kiedyś téj ustawy gminnéj żałować, a jest nią właśnie ławka ministrów. Ustawa ta bowiem jest wyborną machiną publiczną, i jako taka jest ona rzeczywiście godną pochwały, na to się zgodzicie, a komuż ta machina przysługiwać się może, jeżeli nie ministerstwu. Cieszy mię wszakże niezmiernie, że właśnie projekt zniszczenia téj maszyny pochodzi ztamtąd, i przyznać muszę, że ministerstwu chodzi bardziéj o organizm aniżeli o mechanizm państwa (oklaski); cieszy mię również widząc, że ministeryum porzuciło całkiem drogę centralizacyjnego równania wszystkiego i uwzględniając historyczne i narodowe właściwości, znowu im słuszność oddaje (oklaski). Więcéj jeszcze cieszyć mię wszakże będzie, jeżeli ministeryum trzymać się będzie w téj mierze zdania: »trzeba żyć i żyć dozwolić«, a zatém nie będzie dużo przepisów wydawać a szczególnie wyłącznych stanowić położeń. Wzywam was przeto moi panowie, do przyjęcia projektu rządowego i dania tym sposobem dowodu, że nie hołdujecie biurokratyzmowi, ale nadewszystko cenicie samoistny zarząd.« (Oklaski). (Cz.)

Przybyli do Poznania dnia 1. Marca.

BAZAR: Potocki z Bendlewa; Rzepecki z Popowa.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Albert z Valencien; Selig z Lipska; Walther z Pforzheim; Boas z Landsberga; Knips z Frankfurtu n. M.; Daszkiewicz z Wrześni; Schiffbaum i Sartori z Szczecina; Pietrowski z Jarocina; Hirsch i Brill z Berlina; Fischer z Międzychodu; Fischer z Dusznik; Baumann z Annafeld; Freund i Röschke z Landsberga; Briest z Fliderborn.
HOTEL BAWARSKI: Wilkoński z Wapna; ks. Junkowski z Srebr. góry; Landek z Wągrówca; Levin z Berlina; Valentin z Landsberga.
POD CZARNYM ORŁEM: Taczanowski z Galężewa; Łukomska z Paruszewa; Brzeski z Gałkowa; Nicolai z Golęczewa.
HOTEL RZYMSKI: Ks. Geisler z Szmigla; ks. Wąsowicz z Ptaszkowa; ks. Gólski z Daków.
HOTEL PARYSKI: Ks. Kuźniak z Gostynia; Ketzler z Borka; Koraszewski z Malinina; Benda z Kijewa; Rostkowski z Golini.
HOTEL BERLINSKI: Schlicht z Wronek; Sperling z Grzybna; Żeromski z Grodziszczka.
EICHNER BORN: Salomoński z Gostynia; Holz z Szremu; Weiss z Nowege Miasta.
POD TRZEMA LILIAMI: Kujawiński z Polajewa; Szołdryński z Krosin.
W mieszkaniu prywatném: Gorski z Mokronosa, ul. ś. Marcina Nr. 70; Herrmann z Przyborowa na Walszewie Nr. 97; Giessel z Hirschberga, ulica Lipowa Nr. 6.

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu;
wydział I. dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 14. Lutego 1853.

Następujące osoby:

1) urodzony dnia 17. Maja 1787. w Poznaniu Samuel Hartmann, syn tamże zmarłych Daniela i Joanny Doroty z Leysnitzerów małżonków Hartmann, który przed przeszło 40 laty z Poznania się wydalił i odtąd żadnéj wiadomości o sobie nie dał;
2) szewc Andréj Handke z Poznania, który w miesięcu Wrześniu 1842. r. miejsce zamieszkania swego w Poznaniu opuścił i od tego czasu ani niepowrócił, ani też nie dał o sobie słyszeć,

sukcessorowie lub spadkobiercy tychże zapozywają się niniejszém, aby się przed lub najpóźniéj w terminie, w tym celu na dzień 5. Stycznia 1854. przed południem o godzinie 11stéj przed Sędzią powiatowym Ur. Heimbrod w izbie instrukcyjnéj Sądu tutejszego wyznaczonym, albo piśmiennie albo osobiście zgłosili i tamże dalszego rozporządzenia oczekiwali, gdyż inaczéj Samuel Hartmann i Andrzéj Handke za zmarłych uznanymi zostaną a wszystek ich pozostały majątek najbliższym się wylegitymującym sukcessorom, a w brak tychże fiskusowi przypadnie.

PUBLICZNE WYWOŁANIE.

Niewiadomi sukcessorowie i spadkobiercy czeladnika procederu papierniczego Krystyana Schmalz 8. Lutego 1830. r. w Olszynie powiatu Ostrzeszowskiego zmarłego i na ostatku w Nowém Mieście n/W. mieszkałego, którego majątek składa się z należytości dla niego z massy konkursowéj Benjamina Henryka Dehnel przypadającéj w ilości 77 Tal. 16 sgr. 5 fen., wzywają się niniejszém na wniosek kuratora spadku, ażeby przed albo też najpóźniéj w terminie dnia 9. Grudnia 1853. przed południem o godzinie 9. przed Sędzią powiatowym Wittholz wyznaczonym, piśmiennie lub osobiście się zgłosili, w razie przeciwnym takowi będą wykluczeni i pozostałość sukcessorom zgłaszającym i legitymującym się, albo w niedostatku takowych fiskusowi wydaną zostanie, niemniéj sukcessor po nastąpioném wykluczeniu zgłaszający się, będzie zobowiązanym wszelkie działania i rozrządzenia posiedziciela przyjąć i objąć, także niebędzie uprawionym, ani składania rachunku, ani też zwrócenia otrzymanych użytków żądać, lecz musi się tylko tém, co pozostanie, kontentować.

Pleszew, dnia 29. Listopada 1852.

Król. Sąd powiatowy; wydz. I. dla spraw cywilnych.

UWIADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 7. Marca r. bież. przed południem o godzinie 10. będzie przez podpisany pułk, bardzo ostrupiały i dla tego niezdatny służbowy koń oficerski

w starym rynku przed głównym odwachem w miejscu,

za natychmiastową zapłatą w pruskiéj monecie, publicznie sprzedanym, na co chęć kupna mających zaprasza się.

Koń ten ma 7 lat, jest 5 stóp 2 cale wysoki, wałach, w roku 1849. z Prus jako remonta dostawiony, maści gniadéj, z gwiazdką i lewa strona nozdrzy z odmianą.

Poznań, dnia 25. Lutego 1853.

Król. 2gi przyboczny pułk huzarów.
v. Schimmelfennig,
Pułkownik i dowódzca pułku.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 28. Lutego 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito z roku 1850	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
dito z roku 1852	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito premiów handlu morskiego	—	—	$148\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{8}$
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	97
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$104\frac{7}{8}$
dito W. X. Pozn., nowe	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$100\frac{7}{8}$
Louisdory	—	—	111
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{4}$